



krótko

Pomóżmy powodzianom

AKCJA CARITAS.

W zeszłą niedzielę w kościołach odczytany był apel biskupa gliwickiego Jana Wieczorka, zachęcający do pomocy osobom poszkodowanym podczas ostatnich powodzi. „W związku z zaistniałą sytuacją, odwołując się do Waszej wrażliwości na potrzebę drugiego człowieka, przyłączam się do apelu ks. abpa Józefa Michalika, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, i proszę Was, drodzy Diecezjanie, o złożenie w niedzielę 12 lipca br. ofiary do puszek na rzecz poszkodowanych. Ofiarę tę będzie można złożyć przed wszystkimi kościołami naszej diecezji” – czytamy w apelu. Pieniądze można też wpłacać na konto Caritas Diecezji Gliwickiej: BANK PEKAO SA I O/Gliwice 57 1240 1343 1111 0010 0216 7128 z dopiskiem: „Pomoc powodzianom”.

Sklep benedyktyński zamknięty

ZABRZE. Nie zrobimy już zakupów produktów benedyktyńskich w sklepie przy ul. Sienkiewicza 36. Powołana przez zakon jednostka gospodarcza Benedicite rozwiązała umowę z tamtejszym franczyzobiorcą. Jedyne sklepy benedyktyńskie na terenie diecezji gliwickiej znajdują się w Gliwicach przy ul. Kaczyniec 15.

Odpust patronów diecezji

O fundamentach Kościoła



Mszę w katedrze z bp. Gerardem Kuszem koncelebrowali m.in. księża obchodzący złoty jubileusz kapłaństwa

Możemy być krytyczni, ale kiedy trzeba, musimy być w jedności – mówił bp Gerard Kusz w gliwickiej katedrze w dzień świętych Apostołów Piotra i Pawła.

Zebranych na uroczystości odpustowej przywitał ks. infułat Konrad Kołodziej, proboszcz parafii, który podkreślił jej szczególne znaczenie nie tylko dla wspólnoty parafialnej, ale całej diecezji i Kościoła powszechnego, obchodzącego 29 czerwca tzw. Dzień Papieski w łączności z Benedyktem XVI. W diecezji gliwickiej był to też dzień oficjalnego zamknięcia Roku św. Pawła i spotkanie

złotych jubilatów: ks. dr. Herberta Jeziorskiego (na zdjęciu pierwszy od lewej), ks. Huberta Nalewai (drugi od prawej) i ks. Zygmunta Trochy (drugi od lewej).

W homilii bp Gerard Kusz mówił o fundamentach Kościoła, wierze w Chrystusa i zadaniach kapłanów. Jako wzór wskazał na świętych Piotra i Pawła, dla których – mimo różnic – czymś najważniejszym był wzajemny szacunek. – Być razem to jest także i dla nas, kapłanów, wskazówka. Możemy być krytyczni, ale kiedy trzeba, to musimy być w jedności. Najpierw z Ojcem Świętym, z biskupem i między sobą – podkreślił. Rozważając odczytany fragment Ewangelii, bp Kusz poruszył problem wiary w Jezusa Chrystusa. Zwrócił uwagę, że skierowane do uczniów pytanie Chrystusa, za kogo ludzie i oni sami uważają Syna Człowieczego, jest aktualne także dziś. Zauważył

przy tym, że Kościół budują więzi osobowe, a wskazując na postać św. Pawła, przypomniał, że uczeń Chrystusa musi być przygotowany na wyśmianie.

Bp Kusz mówił też o zadaniach, jakie stoją przed księżmi. – Po 1989 roku mamy nowe pokolenie wiernych i nowe pokolenie kapłanów. To nie znaczy, że oni są lepsi czy gorsi, oni są po prostu inni. To są już synowie swojego czasu. I rzecz polega na tym, żeby umieli trafić do serc swoich rówieśników. Bo Kościół ma być wciąż młody młodością Ducha Świętego – dodał.

Na zakończenie liturgii ks. Kołodziej w imieniu wszystkich zebranych dziękował i złożył życzenia jubilatom. – Cieszymy się i dziękujemy za świadectwo 50 lat kapłańskiej posługi. Za świadectwo wierności Chrystusowi i Kościołowi – podkreślił.

Klaudia Cwołek

Pielgrzymka do Piekar

ODPUST NAWIEDZENIA NMP. W niedzielę 5 lipca odbyła się piesza ślubowana pielgrzymka tarnogórczan do Piekar, tradycją sięgająca 1676 roku. Wierni zobowiązali się co roku przychodzić do Matki Bożej Piekarskiej w podziękowaniu za odwrócenie zarazy. W bazylice w Piekarach Mszy św. odpustowej przewodniczył bp Gerard Bernacki z Katowic. – Na tej naszej ziemskiej, życiowej pielgrzymce mamy sobie nawzajem pomagać, służyć, wspierać się i być dla siebie pomocnymi. Powinniśmy, tak

jak Matka Boża, wychodzić sobie naprzeciw, by służyć radą, pomocą i życzliwością – mówił ksiądz biskup. Z diecezji gliwickiej w Eucharystii uczestniczyli także pielgrzymi z parafii św. Wawrzyńca w Zabrze-Mikulczycach i św. Michała Archanioła w Suchej Górze. Odpust zainaugurował obchody 350-lecia kultu obrazu Matki Bożej Piekarskiej. Z okazji jubileuszu otwarta została wystawa pt. „Mater Admirabilis”, prezentująca dzieje wizerunku Matki Bożej Piekarskiej i tradycje pielgrzymkowe.



Mszy odpustowej w bazylice piekarskiej przewodniczył bp Gerard Bernacki

Uratowali rzeźbę

GLIWICE. Do Muzeum trafiła zabytkowa drewniana rzeźba Chrystusa Ukrzyżowanego, która od lat 30. ubiegłego wieku znajdowała się na jednym z nagrobków na cmentarzu Centralnym. Ze względu na coraz gorszy stan zabytku, podjęto decyzję o przejęciu go przez gliwickie Muzeum. W jego pracowni konserwatorskiej rzeźba zostanie poddana gruntownej renowacji. Trwają też badania, zmierzające do ustalenia autora i pochodzenia figury.



Rzeźba Chrystusa Ukrzyżowanego niszczała na cmentarzu

Maryja – Ślżaczka



Uroczystościom w „Studzionce” przewodniczył bp Jan Wieczorek

UJAZD. Do pątniczego kościoła pw. Nawiedzenia NMP w Ujeździe, zwanego popularnie „Studzionką”, 5 lipca na odpust przybyło kilka tysięcy pielgrzymów z diecezji gliwickiej

Pieszko z Lublińca do Lubecka



W tegorocznej pielgrzymce uczestniczyło prawie dwa tysiące wiernych z Lublińca

LUBECKO. Prawie dwa tysiące osób uczestniczyło w Ślubowanej Pieszce Pielgrzymce Parafii Lublinieckich do Lubecka. Choć większość pielgrzymów szła pieszo, to wielu przyjechało samochodami i rowerami. – Zawsze pielgrzymowałam tu z moimi rodzicami, dziś jestem z mężem i dziećmi. Mam nadzieję, że kiedyś one prześlą tradycje pielgrzymowania do Lubecka swoim dzieciom – powiedziała Irena. Pielgrzymka zawsze odbywa się 2 lipca, kiedy w dawnym kalendarzu liturgicznym wspomniano święto Nawiedzenia NMP. W tym roku wierni z Lublińca przyszli po raz 150. – Tradycja tej pielgrzymki sięga połowy XIX wieku, gdy zaraza dziesiątkowała

okoliczne tereny. Wtedy, właśnie w Lubecku, ślubowano, że po wsze czasy mieszkańcy miasta będą dziękować za ocalenie – mówił w powitaniu ks. Andrzej Bartyśiewicz, proboszcz z Lubecka. Mszy przy ołtarzu połowym przewodniczył ks. prałat Antoni Zajac, a homilię wygłosił superior oblatów lublinieckich o. Bernard Briks. – W wieczniku podczas zesłania Ducha Świętego wiał wiatr. Dziś również wieje. Mam nadzieję, że jest to znak nie burzy, ale powiewu mocy i działania Bożego ducha – powiedział. – Do Lubecka przychodzimy tak często i tak licznie, bo wiemy, że czeka tu na nas nasza Matka i tu czujemy się jak w domu.

przybyli pieszo z parafii: Bojszów, Chechło, Dziewkowice, Klucz, Pławniowice, Poniszowice, Rudno, Rudziniec Gliwicki, Zdieszowice i Ujazd. Po raz pierwszy na odpuscie w „Studzionce” pojawili się w tym roku pielgrzymi z Danii. Uroczystościom przewodniczył bp Jan Wieczorek. – Uczmy się od Matki Bożej ufności Bogu. Tak jak Ona pośpieszyła do Elżbiety i my się śpieszymy służyć ludziom. Przecież możemy Maryję nazywać Ślżaczką – powiedział w kazaniu bp Wieczorek, przywołując słowa kard. Joachima Meisnera z Kolonii.

GOŚĆ GLIWICKI

gliwice@goscnielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Przedwiośnie 3, 44-119 Gliwice
TELEFON 032 750 61 30
REDAGUJĄ: ks. Waldemar Packner –
dyrektor oddziału,
Klaudia Cwołek, Mira Fiutak

Parafianie z Rud i Świerklańca we Włoszech

Dziękowali za bazylikę

Gdy kończyły się uroczystości ogłoszenia kościoła w Rudach bazyliką mniejszą, parafianie szykowali się do dziękczynnej pielgrzymki.



ARCHIWUM PARAFIALE

Wspólne zdjęcie pielgrzymów

W niedzielny wieczór 14 czerwca do Włoch pojechało ponad 70 wiernych z Rud i 20 ze Świerklańca. Wyjazd zorganizowali ks. Mariusz Babuła, wikary z Rud, oraz ks. Kazimierz Tomasik, który z tej miejscowości pochodzi. – Okazja do pielgrzymki była potrójna – wyjaśnia ks. M. Babuła. – Przede wszystkim dziękowaliśmy Bogu za ogłoszenie naszego kościoła w Rudach bazyliką mniejszą, pierwszą w diecezji. Poza tym we Włoszech chcieliśmy zakończyć Rok św. Pawła i uczestniczyć w rozpoczęciu ogłoszonego przez papieża Benedykta XVI Roku Kapłańskiego.

Pielgrzymi odwiedzili m.in. Padwę, gdzie modlili się na grobie św. Antoniego, związany ze św. Franciszkiem Asyż, Monte Casino, Lanciano, znane jako miejsce tzw. cudu eucharystycznego, modlili się także przed wizerunkiem Chrystusa w Manoppello oraz w kościele Matki Bożej w Loreto.

– Ta pielgrzymka była niezwykła również z powodu atmosfery, która nam towarzyszyła – powiedział ks. M. Babuła. – Śpiew i modlitwy powodowały,

że przyłączali się do nas inni pielgrzymi. Łzy wzruszenia towarzyszyły wszystkim, gdy śpiewaliśmy „Barkę”. Okazuje się, że tak lubianą przez Jana Pawła II pieśń zna wielu pielgrzymów, nawet siostra zakonna z Zimbabwe.

Pielgrzymów z Rud i Świerklańca przywitał podczas audiencji generalnej Benedykt XVI. Dzień później Papież odwiedził grób św. o. Pio, gdzie spotkał się z kapłanami. – Tam również uczestniczyliśmy we Mszy oraz

Drodze Krzyżowej – wspomina ks. Mariusz. Wierni w szczególny sposób pamiętali o wszystkich kapłanach i w dniu rozpoczęcia Roku Kapłańskiego modlili się o świętość życia kapłańskiego oraz o nowe powołania ze swoich parafii i z naszej diecezji.

– Chciałbym podziękować wszystkim za pobożne i radosne przeżycie tej pielgrzymki, a ks. Kazimierzowi za braterską pomoc – powiedział ks. M. Babuła.

Ks. Waldemar Packner

Wspólne wakacje w górach

Starsi razem z młodszymi

Radośnie, pobożnie, w dobrym towarzystwie i niedrogo – parafia Chrystusa Króla w Gliwicach już po raz drugi zorganizowała wczasy dla seniorów i rodzin.

Duże zainteresowanie, udział prawie 100 osób, z czego większość to osoby starsze, potwierdził, że jest potrzeba takiej inicjatywy dla tych, którzy nieraz nie wierzą, że im jeszcze coś się należy, że można w tym wieku pojechać na wczasy – tłumaczy ks. Krzysztof Grzegorzczak, organizator wyjazdu. Dziewięćdziesięciu wczasy w Nowym Targu zorganizowane zostały przede wszystkim z myślą

o seniorach, ale uczestniczyły w nich także dzieci i młodzież.

– Jestem zadowolona z wyjazdu i bardzo się cieszę, że były to wczasy dla starszych osób, razem z rodzinami – chwali inicjatywę Czesława Dudzicz. Babcie mogły dzięki temu pojechać z wnukami, a czas był tak zorganizowany, że każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Pani Czesława, mimo deszczu, w towarzystwie jeszcze jednej uczestniczki wyjazdu zdobyła Turbacz. Wielką radością była dla niej wizyta na grobie ks. Józefa Tischnera w Łopusznej. Ceni sobie też to, że codziennie była Msza święta.

Uczestnicy, jadąc do Nowego Targu, odwiedzili sanktuarium



TOMASZ GOROL

Śpiew karaoke wprowadzał w dobry nastrój

Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, a w drodze powrotnej Kalwarię Zebrzydowską i Wadowice. Były też całodienne wycieczki autokarowe: pierwsza do Ludźmierza i Zakopanego, druga do Dębna, nad Zalew Czorszyński, skąd odbył się rejs statkiem przez Krościenko nad Dunajcem do Szczawnicy. Trzecia wycieczka to wyjazd do Starego Sącza (sanktuarium św. Kingi) i Krynicy-Zdroju.

Program wyjazdu był zasadniczo dostosowany do możliwości i wieku seniorów, ale nie brakowało atrakcji dla dzieci i młodzieży. W organizacji wyjazdu ks. Grzegorzczak wspierała grupa wolontariuszy.

kc

Śp. Franz Albrecht (1920–2009)

Nasz „hercog”

Zmarł książę raciborski Franz Albrecht, który

w czerwcu był jeszcze na uroczystościach w Rudach.

Zapamiętałem Rudy jako dom rodzinny. Pamiętam dokładnie wnętrze pałacu, z sentymentem zaglądam do starych albumów – zwierzył się książę raciborski Franz Albrecht, kiedy w listopadzie 2005 roku, wspólnie z Pawłem Newerłą, przeprowadziłem z nim wywiad w hotelu Polonia w Raciborzu – jedynym w mieście, który działa nieprzerwanie od 1850 roku (dawniej Knittel’s Hotel). Jego Książęca Mość doskonale go pamiętał. W pobliżu jest dworzec, z którego jako młodzieniec odjeżdżał do Wiednia lub do ciotki w Budapeszcie.

Podczas wizyty w Polsce jesienią 2005 roku odebrał z rąk radnych tytuł i medal Zasłużony dla miasta Raciborza. W klapie marynarki miał miniaturkę Żłotego Krzyża Zasługi, przyznanego mu przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Honory dostał za wkład w polsko-niemieckie pojednanie i nieformalną godność ambasadora rodzinnych, górnośląskich stron na całym świecie.

Wysoki pan z nienaganną siwizną, śniadą cerą, w dobrze skrojonym garniturze, małomówny, ale bez wyniosłości, stoicko spokojny. Brakowało mu trochę uśmiechu, za to nie zapomniał o aparacie fotograficznym, który dość komicznie wypychał mu kieszenie spodni. Ludziom trzeba było tłumaczyć, że to książę raciborski (myśleli, że ostatni zmarł w średniowieczu), ale nie władca, lecz arystokrata ze znakomitej rodziny, przy czym bez ziemi w Polsce, za to z długim wpisem w metryce. W końcu utrwaliło się, że to potomek byłych właścicieli pałacu w Rudach, zamku w Raciborzu



Książę Franz Albrecht z bp. Gerardem Kuszem i abp. Alfonsiem Nossolem podczas ostatniej wizyty w Rudach

Wiktora, następcy. Miał przecież już 88 lat.

– Byłem gościem u ordynariusza gliwickiego, ks. bp. Jana Wieczorka, który poinformował mnie, że Unia Europejska obiecała pomoc na odbudowę pałacu. Bardzo się cieszę, że Rudy odzyskają swój blask – podkreślił we wspomnianej rozmowie w hotelu sprzed czterech lat. Cieszył się z odbudowy pałacu, w którym przez ponad 120 lat biło serce jego rodziny. Nie krył wzruszenia, kiedy w 1998 roku wojewoda śląski Marek Kempki przekazywał bp. Janowi Wieczorkowi akt własności pocysterskich, a potem książęcych włości. Przyjechał na tę uroczystość. Podkreślił tym, że zabytek trafił w dobre ręce.

14 czerwca 2009 roku był świadkiem odczytania w rudzkim kościele papieskiego dekretu o wyniesieniu świętymi do rangi bazyliki mniejszej. Niestety, to była jego ostatnia wizyta w rodzinnych stronach... Zmarł niespodziewanie 25 czerwca 2009 roku.

Grzegorz Wawoczny

i rozległych dóbr wokoło. Ludzie nie bawili się w konwenanse. Mówili o nim po prostu „hercog”, zarówno ci z piedestału, jak i zwykli mieszkańcy Rud, z którymi potrafił zjeść roladę z kluskami.

Od pierwszego powojennego przyjazdu w latach 90., w Raciborzu zawsze czuł się jak u siebie w domu. Przyjechał w 1994 roku na odsłonięcie pomnika Josepha von Eichendorffa. Był na I Światowym Zjeździe Raciborzan, otwarciu w tutejszym muzeum wystawy grafik Riedingera, zdobiących niegdyś wnętrza rudzkiego pałacu. Do ostatniej, spektakularnej wizyty doszło w czerwcu 2008 roku. Racibórz świętował swoje 900-lecie. Książę otwierał historyczny korowód. Jechał w bryczce za znanym aktorem Markiem Frąckowiakiem, grającym króla Jana III Sobieskiego. – Był zapraszany na każde ważne wydarzenie. Wyczuwałem, że traktuje przyjazd jak obowiązek. To był nasz książę

– mówi prezydent Mirosław Lenk. W zeszłym roku „hercog” dał dyplomatycznie do zrozumienia, że zaproszenia należałoby wysłać również do jego najstarszego syna

Rodzina Hohenlohe-Schillingsfürst

objęła górnośląskie dobra w latach 20. XIX wieku. Złożyły się na nie sekularyzowane przez Prusy majątki kościelne. Sercem ordynacji był stary klasztor cysterski w Rudach. Pradziad Franza Albrechta, Wiktor I, zaadaptował gotycko-barokową klauzurę na siedzibę możnowładczą. Tu 23 października 1920 roku urodził się Franz Albrecht. Nie miał szans na objęcie rodzinnych majątkości ordynacji górnośląskiej i westfalskiej, bo następcą Wiktora III był jego starszy brat Wiktor. W 1926 roku Franza adoptowała więc bezdzietna ciotka Klementyna von Mettermich-Sándor, właścicielka dóbr w Austrii i na Węgrzech. Przyjął jej nazwisko, studiował prawo i rolnictwo. W 1939 roku, podczas kampanii wrześniowej, zginął Wiktor IV. Tuż po wojnie, 11 listopada 1945 roku, w Corvey zmarł Wiktor III. Tytuł Herzog von Ratibor przypadł Franzowi. Górnośląskie majątki rodziny zostały jednak znacjonalizowane. Z małżeństwa z hrabianką Izabellą zu Salm-Reifferscheidt-Krautheim und Dyck (1962) ma pięciu synów: Wiktora (następca), Tassilo, Stefana, Benedykta i Filipa. Rodzina posiada dobra w Niemczech i Austrii.

Zakończenie cyklu spotkań

Zafascynowani Biblią

Cztery lata Kręgu Biblijnego i dwa Studium Pisma

Świętego – w Opatowicach odbyło się podsumowanie cyklu spotkań, prowadzonych przez ks. dr. Wacława Borka, bibliście.

Spotkania Kręgu Biblijnego odbywały się w parafii w Opatowicach, a Studium Pisma Świętego w Gliwicach w ramach Dzieła Biblijnego, którego ks. Borek jest diecezjalnym moderatorem. Uczestnicy obu grup spotkali się razem 25 czerwca na wspólnej Mszy św. Po niej były podziękowania i dzielenie się doświadczeniami. Co dało im to spotkanie? – Inaczej patrzmy na Słowo Boże, inaczej słuchamy Ewangelii podczas Mszy św. Nie zawsze człowiek potrafi się skupić, a teraz dociera do nas wszystko to, co słyszeliśmy na wykładach – mówiła Maria Sikora, która w Kręgu Biblijnym brała udział od początku. – Najbardziej jestem zadowolona z tego, że Słowo Boże widzę wszędzie, nie tylko w Kościele, ale także czytając literaturę, poezję – dodała.

Niektórzy musieli pokonać wiele trudności, żeby uczestniczyć w spotkaniach. Alicja Ziółkowska, pielęgniarka, biegła na wieczorne zajęcia po pracy, mimo zmęczenia. – Uważam, że pomysł jest bardzo trafiony, ponieważ my, katolicy, nie znamy Pisma Świętego. Tylko to, co słyszymy na Mszy św., wyrwane fragmenty.

ARCHIWUM KS. WACŁAWA BORKA



Grupa tarnogórska podczas Mszy św., celebrowanej przez ks. Wacława Borka w katakumbach św. Kaliksta w Rzymie

To jest wstyd dla nas – tłumaczy. Mimo skończonych studiów teologicznych regularnie uczestniczyła w Studium Pisma Świętego w Gliwicach, bo te spotkania dodawały jej sił. – Jesteśmy wdzięczni, że tu Pan Bóg był zawsze na pierwszym miejscu – podkreśla, tłumacząc, że w innych wspólnotach nie zagrzała miejsca, bo były to grupy wzajemnej adoracji, a nie tego szukała.

W Gliwicach uczestnicy Studium Pisma Świętego mieli jeszcze okazję uczenia się języka greckiego. – Z miłości do Pisma Świętego można – tak jak zrobili to też niektórzy święci – poznać grekę – mówił ks. Borek. Ale choć sam zachęcał do lekcji, był chyba trochę zaskoczony odzewem. – Rozumiem, jak studenci mają zapał

do nauki. Ale gdy człowiek dojrzały, który pracuje i ma mnóstwo spraw na głowie, nagle zaczyna być wzorem „dziobania” – to serce się cieszy – zauważył.

Przez Krąg Biblijny przez cztery lata przevinęło się około 200 osób, stale uczestniczyło w nim 30. Na Studium Pisma Świętego przychodziło około 20 osób. Z powodu wyjazdu ks. Borka na zagraniczne stypendium w najbliższym roku spotkania zmienią swoją formułę. Na razie wiadomo, że Studium Pisma Świętego w Gliwicach prowadzić będzie dr Joanna Jaromin.

kc

zapowiedzi

Odpust ku czci św. Kamila

12 lipca, kościół św. Kamila w Zabrze – odpust ku czci patrona chorych i miasta Zabrze. Godz. 12.15 – Suma z procesją eucharystyczną; godz. 16.00 – nieszpory z błogosławieństwem krzyżaków św. Kamila.

Pałacowe lato muzyczne

12 lipca, godz. 20.00, dziedziniec pałacu w Pławniowicach – koncert Claret Gospel z Wybrzeża Kości Słoniowej. Wstęp wolny.

Dzień Chorego

14 lipca, kamilińska parafia MB Uzdrawienie Chorych w Tarnowskich Górach. Godz. 10.00 – Msza św. w intencji służby zdrowia i chorych z udzieleniem sakramentu namaszczenia chorych, godz. 11.00 – nabożeństwo ku czci św.

Kamila, błogosławieństwo lourdzkie, ucałowanie relikwii św. Kamila, godz. 12.00 – spotkanie w sali parafialnej, godz. 18.30 – koncert „Claret Gospel” z Wybrzeża Kości Słoniowej.

„Gliwickie Metamorfozy”

zapraszają na rajdy w ramach akcji Lato z „Metamorfozami” – poznaj okolice Gliwic”. Trasy na najbliższe niedziele: **12 lipca** – Księży Las-Miedary, **19 lipca** – Chechło-Kotulin, **26 lipca** – Bełk-Palowice. Start dla rowerzystów na gliwickim rynku o godz. 9.00. Więcej: www.gliwiczanie.pl.

Festiwal Bachowski

14–28 lipca – Gliwice. 14 lipca, godz. 19.30, kościół Wszystkich Świętych – „Barokowy dialog”. Koncert kantatowy. Pełny program: www.um.gliwice.pl.

Festyn w Rusinowicach

16 lipca, ośrodek dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej – festyn z okazji odpustu Matki Bożej Szkaplerznej. Rozpoczęcie o godz. 15.30, o godz. 17.00 – koncert Haliny Frąckowiak.

Koncert letni

19 lipca, godz. 19.00, parafia św. Andrzeja w Zabrze – Orkiestra Kameralna „Camerata Impuls” i soliści: Sabina Olbrich – Szafraniec i Adam Żaak. W programie: Arie i duety operetkowe.

Diecezjalna pielgrzymka na Jasną Górę

odbędzie się **od 19 do 22 sierpnia**. Informacje: www.kuria.gliwice.pl/~pielgrzymka/.

SPOTKANIE SZAFARZY.

W ostatnią sobotę czerwca w Pławniowicach odbyło się spotkanie nadzwyczajnych szafarzy Komunii świętej, którzy jako pierwsi w Polsce zostali do tej postugi ustanowieni 19 lat temu. Przyjechali z żonami, bez których zgody i wsparcia nie podjęliby się tego zadania.

tekst i zdjęcia

KLAUDIA CWOŁEK

kcwolek@goscniedzielny.pl

Nadzwyczajn



TOMASZ GOROL

Dzień 8 grudnia 1990 roku zapamiętali jako wyjątkowo mroźny. Była ślizgawica, a oni musieli dojechać do Opola na uroczystość ustanowienia ich szafarzami, do której po kursie przygotowawczym przystąpiło aż 287 mężczyzn. Wielu z nich już się wykruszyło, niektórzy zrezygnowali, inni zmarli. W Pławniowicach spotkało się piętnastu, głównie z diecezji gliwickiej, której w 1990 roku jeszcze nie było, bo powstała dwa lata później, wyodrębniona w dużej części z terenu diecezji opolskiej.

Odważna decyzja

Dzięki staraniom biskupa Alfonsa Nossola diecezja opolska była pierwszą w Polsce, gdzie dopuszczono świeckich mężczyzn do rozdawania Komunii świętej. – Księża w wielkie święta komunikowali czasem pół godziny. Trzeba było temu jakoś zaradzić – wspomina ks. infułat Paweł

Pyrchała, od początku zaangażowany we wprowadzenie tej postugi. Drugim powodem była potrzeba częstszego zanoszenia Komunii do chorych. Choć w Kościele nie było to żadną rewolucją – świeccy roznosili Komunię świętą już na początku chrześcijaństwa – dla wiernych była to jednak nowość, a dla niektórych decyzja trudna do przyjęcia. – W większych parafiach było zrozumienie, ale w małych nie za bardzo – mówi ks. Pyrchała. Nie było jednak odgórnego nakazu, o tym więc, czy szafarze w danej parafii będą, czy nie, decydowali proboszczowie, którzy też szukali odpowiednich kandydatów. Śp. ks. Rajmund Bigdon w parafii św. Wawrzyńca w Zabrze wyznaczył do tej postugi od razu całą grupę. Ale nie wszędzie było to takie proste, bo mężczyźni się wzbraniali. Wątpliwości mieli różne: czy są godni, jak

zareagują znajomi, czy podążają obowiązkom...

Muszę porozmawiać z żoną

Ludwik Szuba z Pławniowic pamięta, jak ówczesny proboszcz ks. Bonifacy Madla zwrócił się z tą propozycją do niego i jeszcze drugiego mężczyzny w parafii, który od razu odmówił. On sam natomiast odpowiedział, że musi to przespać i porozmawiać z żoną. W innych parafiach scenariusz był podobny. Proboszcz prosił, a mężczyźni powoływali się na opinię żony. Od razu było bowiem wiadomo, że czas szafarza spędzony w kościele i z chorymi jest czasem zabranym rodzinom. I to w niedziele i święta, gdy wszystkim najłatwiej spotkać się razem. Minione lata to potwierdziły: mąż szafarz to dla żon zwykle duże wyrzeczenie. Ale i wyzwanie, które podejmują, wspierając ich w posłudze.

Za to usłyszały w Pławniowicach serdeczne słowa uznania i gorące podziękowania.

Z Komunią po domach

– Miałem wątpliwości, czy nasza postuga jest konieczna aż do momentu, gdy zobaczyliśmy film, który pokazywał, jak szafarz w Niemczech szedł z postugą do chorych i jak ci chorzy go przyjmowali – wspominał na spotkaniu Helmut Bytomski, szafarz w parafii św. Andrzeja w Zabrze, gdzie bardzo szybko nawiązały się dobre relacje z chorymi. Stanisław Malkusz, jego kolega z tej samej parafii, pamięta duże zainteresowanie tą postugą. Przez jakieś dziesięć lat ciągle miał wiele osób do odwiedzenia. – Większość to były panie, każda czekała z zegarkiem w rękę, czasem trzeba się było tłumaczyć ze spóźnienia – opowiadał. Niestety, coś się stało, bo chorych ubywa. – Coraz trudniej pozyskać nowych

i dzięki żonom



Helmut Bytomski łączy posługę szafarza i kościelnego w parafii św. Andrzeja w Zabrzcu

ludzi – zauważył. – Ci, którzy kiedyś byli młodszy, teraz są starsi i chorzy, a nie czują takiej potrzeby.

S z a f a r z e odwiedzają chorych z Komunią świętą, ale bardzo szybko stają się dla nich także powiernikami w życiowych problemach. Dla wielu są wsparciem na co dzień i w sytuacjach losowych. To zwłaszcza wtedy pomoc żon okazuje się nieoceniona.

– Jest już kilka takich rodzin, do których chodzę przez kilkanaście lat – mówił Franciszek Mańka z parafii katedralnej w Gliwicach. – Chodziłem do męża, on zmarł, teraz chodzę do żony... Jestem w wielu przypadkach traktowany jak członek rodziny. Ludzie z jednej strony potrzebują Pana Jezusa i czekają na ten moment,

ale z drugiej strony – szczególnie osoby samotne – potrzebują kontaktu, wiadomości z parafii, żeby wiedziały, co się dzieje. Dla takich osób, które nie mogą wyjść z domu, my jesteśmy w pewnym sensie łącznikami z całym życiem parafialnym.

– Zauważyłem, że u tych ludzi jest zupełnie inna hierarchia wartości. To, za czym my gonimy, co nam zaprzęta głowę, dla nich już jest nieważne – podkreślił Stefan Hajda z parafii św. Józefa w Krupskim Młynie. – Oni mają swoje życie, życie wiary. Myślę, że przez te lata, chodząc do chorych, bardzo wiele ja sam na tym zyskałem.

Ręce drżą nadal

Z rozdawaniem Komunii jest jak z pierwszą miłością. Po latach można odtworzyć wszystkie szczegóły. Stefan Hajda pierwszy raz udzielał Komunii w poniedziałek na Mszy św. roratniej. – Pamiętam, że ręce mi tak drżały, że pomyślałem, że jak tak dalej pójdzie, to pożytku ze mnie nie będzie. Myślę, że to przejęcie zostało do dzisiaj, pomimo tych 19 lat...

– Do dziś drżą mi ręce, jak mam wziąć kielich z Przenajświętszym. To jest naprawdę wrażenie nie do opisania: trzymać w ręku Pana Boga – mówił z kolei Tadeusz Łakomy, który posługuje w parafii św. Wawrzyńca w Zabrzcu-Mikulczycach razem ze swoim teściem.

– Na początku nie włączaliśmy się od razu. Tylko w wielkie święta: w Wielkanoc i Boże Narodzenie pomagaliśmy przy komunikowaniu – zauważył Franciszek Mańka. – To jest niesamowite przeżycie, ten moment pierwszego kontaktu z Hostią, z Panem Jezusem.

Drżące ręce albo pot na czole, gdy Hostia upada – to doświadczenia, które mimo upływu lat pozostają. Jest też smutek, gdy szafarze spotykają się z brakiem poszanowania Najświętszego Sakramentu u ludzi, którym służą. Ale są też piękne świadectwa głębokiej wiary, które im pomagają.



Ks. infułat Paweł Pyrchala dzieli się swoimi refleksjami. Gośćmi spotkania byli też ks. infułat Helmut Sobeczko z Opola, który celebrował Mszę św., i ks. Krystian Piechaczek, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Kurii Diecezjalnej w Gliwicach

PONIŻEJ: Szafarze Komunii św. z żonami przed ośrodkiem edukacyjno-formacyjnym w Pławniowicach



Ludwik Szuba tak wspomina swoje pierwsze pójście z Przenajświętszym do parafian: – To były dwie osoby, panie, szwagierki, obie Franciszki – opowiada. Szedł ze strachem, nie wiedział, jak zostanie przyjęty. Szybko się jednak okazało, że ksiądz wszystkim dobrze przygotował. Pomodlili

się, pośpiewali, a po Komunii „pogodali”. Starsza pani Franciszka pozostawiła po sobie wielki skarb – modlitwę, której nauczyła swojego szafarza. On ją odmawia do dziś, przy różnych okazjach. Ze wzruszeniem wyrecytował ją też w Pławniowicach.



Mimo licznych przebudów pałac Schöna zachował do dzisiaj barokowy charakter



– Wystawa „Sosnowiec wczoraj i dziś” ukazuje przemiany, jakie zaszły w najciekawszych częściach miasta w ciągu minionych stu lat – mówi Monika Banach-Kokoszka

ZDJEŃCIA MIROSŁAW RZEPKA

Propozycja na wakacje

W stolicy Zagłębia Dąbrowskiego

Przez całe wakacje będziemy zapraszać Czytelników do śląskich zamków, pałaców i dworów. Dziś robimy mały wyjątek, **przekraczamy granice regionu i odwiedzamy Sosnowiec.**

Burzliwy okres rozkwitu przemysłowego Sosnowca, przypadający na schyłek XIX wieku, przyciągnął do tego miasta rodzinę spadkobierców Christiana Gottlieba Schöna, właściciela zakładów włókienniczych w Saksonii. Ślady po przedsiębiorcach można w Sosnowcu oglądać do dzisiaj. Przemysłowcy Ernst, Franz, Roman i Brunon Schönowie wybrali zachodnie rubieże Królestwa Polskiego ze względu na dostęp do ogromnego rynku zbytu na wschodzie Europy, a jednocześnie stosunkowo łatwe połączenie z kulturowo im bliższym Zachodem. Pierwszy budynek mieszkalny Schönów powstał w dzielnicy Środulka. Barokowy charakter pałacu zachował się do dziś, mimo licznych późniejszych przebudów. Obecnie mieści się w nim muzeum.

– Pałac wybudowali Niemcy

Przemysłowcy pod koniec XIX

wieku – opowiada Michał

Węcel z Działu Historycznego

sosnowieckiego

m u z e u m .

– Wówczas było to korzystne miejsce dla zagranicznych inwestorów. Rodzina Schönów zbudowała nieopodal fabrykę włókienniczą. Wokół pałacu rozpościera się park utrzymany w stylu angielskim. Od 1985 roku w pałacu znajduje się siedziba Muzeum Miejskiego w Sosnowcu. Posiadamy największą w Polsce kolekcję współczesnego szkła. Jest ona prezentowana jako wystawa stała. Na piętrach natomiast są sale przeznaczone na wystawy czasowe.

Jedną z takich wystaw prezentuje „Sosnowiec wczoraj i dziś”. Kilkadziesiąt plansz przedstawia zdjęcia obiektów architektonicznych sprzed stu lat. Pod każdą zabytkową fotografią znajduje się współczesne zdjęcie obiektu.

– Mało kto wie, że Zagłębie Dąbrowskie wyrosło z zachodniej Małopolski – mówi Monika Banach-Kokoszka z Działu Promocji muzeum. – Podstawowa różnica między tą ziemią a Śląskiem jest taka, że Zagłębie Dąbrowskie do 1918 roku znajdowało się w Królestwie Polskim.



Joanna Krzysztofik wyjaśnia, że jednym z najcenniejszych obiektów w pałacu Schöna są oryginalne witraże na klatce schodowej, wykonane prawdopodobnie w Rydze około roku 1897

Termin Zagłębie Dąbrowskie pojawił się w połowie XIX wieku. Podobna do śląskiej jest historia Zagłębia – tu również w XIX stuleciu doszło do rozwoju przemysłu, powstawania kopalń węgla kamiennego i wielu innych fabryk. Sosnowiec uzyskał prawa miejskie w 1902 roku. Dziś liczy blisko 200 tys. mieszkańców i jest stolicą Zagłębia Dąbrowskiego, choć nazwa tego regionu wywodzi się od Dąbrowy Górniczej.

W Sosnowcu można znaleźć więcej pałaców. Jednym z piękniejszych jest pałac Dietla. W innym swą siedzibę ma Sąd Okręgowy. Jeszcze jeden na razie niszczy w angielskim parku, nieopodal sosnowieckiego muzeum, choć podobno znalazł już prywatnego właściciela, który zamierza go wyremontować. Ponadto w Sosnowcu można znaleźć wiele

innych zabytków. Są wśród nich: stare kamienice, zamek sielecki, pałacyk Mieroszewskich czy kirkut w dzielnicy Modrzejów.

Muzealnicy z Sosnowca zachęcają do odwiedzin. Na czas wakacji przygotowali nowe wystawy oraz „Twórcze spotkania wakacyjne dla dzieci i młodzieży”. Szczegółowe informacje można znaleźć w Internecie: www.muzeum.org.pl. Przed wyruszeniem do Sosnowca warto

również odwiedzić stronę: www.poznaj.sosnowiec.pl, która opisuje szczegółowo nie tylko historię miasta, ale także jego zabytki, świątynie, a nawet parki.

Mirosław Rzepka

Latem, do 31 października, sosnowieckie muzeum jest czynne w godz. 10.00–17.00, a w niedziele w godz. 12.00–17.00. Jak to zazwyczaj bywa, w poniedziałki placówka jest zamknięta dla zwiedzających.



I PO PRAWIEJ: W sosnowieckim muzeum można podziwiać największą w Polsce kolekcję współczesnego szkła

